Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników Kpt. Orlińskiego.

Nr. 27 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, środa, dn. 20 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Ważne decyzje
zapadną dziś w Radzie Min.

Dzisiaj zrana powrócił z kilkudniowego urlopu wypoczynkowego, spędzonego w Zakopanem i w Krakowie — wicepremjer Bartel.

Na godz. 17-tą zostało zwołane posiedzenie Rady Ministrów, na którem będą rozważane bardzo ważne aktualne dziś sprawy, — jak kwestje urzędnicze w związku z fermentem, który ogarnął koła urzędnicze z powodu drożyzny i złego uposażenia — tudzież zapadną decyzje co do przesunięć w dziedzinie administracji, zwłaszcza w M. Spraw Wewn. i Min. Sprawiedliwości. Nie jest wykluczone, iż będzie również rozpatrywana ustawa prasowa, która ma być wprowadzona w drodze dekretu. Prawdopodobnie, iż zostanie ostatecznie zredagowane rozporządzenie Predydenta Rzplitej o Komitecie Obrony Państwa.

Plebiscyt alkoholow w Norwegji
Chęć picia lekko górą

OSLO, 20.10. (ATE). Ostateczne wyniki plebiscytu w sprawie prohibicji znane będą w środę. Dotychczas podsumowane głosy świadczą, iż zwolennicy sprzedaży napojów alkoholowych **uzyskali nieznaczną większość. Przeciwko prohibicji wypowiedziało się 368 tysięcy głosów, za prohibicją 361 tysięcy.** Przewyżka 7 tysięcy może się jednak zmienić, ponieważ nie są jeszcze znane wyniki plebiscytu w Oslo i Bergen. Zwolennicy prohibicji stracili 46 tysięcy głosów, przeciwnicy zyskali 130 tysięcy.

Uroczysta audiencja na Zamku



P. Silvio Fernandez Vallin, poseł Króla hiszpańskiego, złożył wczoraj P. Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające. Rycina nasza przedstawia pana posła w sali Canaletto na Zamku, w towarzystwie szefa prot. dypl. p. St. Przeździeckiego i dyr. Cara.

Kunsztowna gra Sowietów
Sami nie dają, ale innych namawiają

MOSKWA, 20.10. (A.T.E.). Jednocześnie z wstrzymaniem zbiórki pieniędzy dla górników angielskich, którą rząd sowiecki zarządził wskutek telegraficznego raportu Krasina, moskiewska międzynarodówka ogłosiła manifest do robotników całego świata, wzywający ich do podtrzymania strajku angielskiego przez zbieranie funduszów na zapomogi oraz przez propagandę międzynarodowego strajku górników i robotników transportowych.

W sensacyjnym procesie o poćwiartowanie kobiety
rozpoczęły się dziś zeznania świadków
TAJEMNICZA WALIZA
Co o niej mówi wywiadowca policji?

(Patrz str. 5-ta).

Dziś w Sądzie Okręgowym odbywa się dalszy ciąg niesłychanie sensacyjnego procesu o zabójstwo Michałowskiej. **Obecność na sali szkieletu, zamordowanej, jako dowodu rzeczowego, wpływa deprymująco na publiczność, znajdującą się na sali. Nastrój przykry.**

Dziś odbywa się **dalszy ciąg przesłuchiwania świadków,** przyczem od rana zeznaje **świadek Jakób Szeinker,** wywiadowca policji politycznej, delegowany do prowadzenia dochodzenia w charakterze pomocnika aspiranta Bachracha. Świadek opowiada **rozwlekle i chaotycznie o znalezieniu walizki na dworcu kolejowym.** Bezpośrednio potem świadek rozpoczął **poszukiwania po całej Warszawie,** przyczem tego rodzaju walizki i z takiemi samemi okuciami znalazł **tylko w ilości trzech sztuk, zrobione w** warsztacie Solmana. Jedna z tych walizek została sprzedana w sklepie Beghoera, o czem odpowiednią notatkę znaleziono w książkach, zadatowaną w dniu 2 marca.

W czasie dochodzenia świadek dokonał **rewizji mieszkania** przy ulicy Widok naskutek zameldowania Jankowskiego. Podczas badania policyjnego udało się ustalić świadkowi, że **opinja wśród domowników i w jej sferze o Michałowskiej była bardzo dobra.** Wszyscy mówią, że była ona bardzo uczynna, posiadała dużo przyjaciółek i robiła wrażenie bardzo dobrej kobiety. **O uczynności Michałowskiej** świadczy fakt, że gdy kuzynka Janczewskich wydawała zamąż córkę i potrzebowała pieniędzy, Michałowska pożyczyła jej w lutym około 50 złotych. Przez szereg dni w tym samym czasie Michałowska utrzymywała bliższe stosunki z jakimś obywatelem z Płońskiego. Jednak na weselu kuzynki Jankowskich w dniu 21 lutego była obecna.

Szeinker zeznaje szybko, chaotycznie i mętnie, tak, że bardzo trudno jest z jego zeznań cośkolwiek wyrozumieć.

Godzina 11 min. 10. **Świadek Szeinker zeznaje dalej.**

Nowy rekord lotniczy

RZYM, 20. 10. (P. A. T.). — Jak donoszą pisma, lotnik Pasalewa, odbywając na hydroplanie lot dookoła jeziora Maggiore, pobił wszystkie dotychczasowe rekordy światowe w locie na tysiąc kilometrów z obciążeniem tysiąca kilogramów i jednym pasażerem.

GIEŁDA
Wielkie fałszerstwo akcji wywarło poruszenie w świecie giełdowym

Wykrycie zakrojonego na wielką skalę fałszerstwa angielskich akcyj kopalń złota na Uralu i nafty na Kaukazie wywołało nielada poruszenie w światku giełdowym. Wszak skompromitowane Rubiny to „swoje" w tym światku figury. Ale nietylko o skórę skompromitowanych chodzi. Nakryty „Merkury" (drukarnia) fałszował przytem i inne artykuły rynku giełdowego.

Wczorajszą zniżkę kursów przypisują wytworzonej przez tę aferę sytuacji. Usposobienie nie poprawia się i dziś.

Wymieniane rano kursy są cokolwiek niższe od wczorajszych urzędowych.

Między innemi: Bank Polski 79, Handlowy 3.30, Dyskontowy 8, Zw. Sp. Zarobk. 5.50, Cukier 2.55, Węgiel 72, Lilpopy 15.75, Rudzki 1.10, Starachowice 1.74, Żyrardów 11.25, 8 proc. poż. konwersyjna 92.50 proc. (zł. 160.66), dolarowa 72 proc. (zł. 648), 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie złot. 34.50, 5 proc. miejskie złot. 43.

Zapotrzebowanie walut obcych na giełdzie urzędowej normalne, ogólny obrót wyniósł wczoraj 405 tysięcy dolarów.

Kurs dolara bez zmiany.

Z walut europejskich od pewnego czasu poważnie zwyżkują liry włoskie, czeki na Medjolan notowano zł. 38.62 za 100 lir.

Londyn słabszy.

Dolar poza giełdą 9.04 i pół w placeniu. Usposobienie spokojne.

Ruble złote przy małem zainteresowaniu 4.82.

Międzynarodowy manifest finansistów
Uważany za spisek międzynarodowego żydostwa

RZYM, 20.10. (PAT). Międzynarodowy manifest finansistów nie spotkał się w prasie włoskiej z przychylnem przyjęciem. „Lavoro d'Italia" widzi w manifeście spisek międzynarodowego żydostwa, które pragnie podbić wszystkie kraje. Dziennik oświadcza, że nie chce wywoływać w prasie kampanji antysemickiej, sądzi jednak, że jeżeli ofensywy żydowskich finansistów nie ustaną, to ci żydzi, którzy we Włoszech zapatrują się przychylnie na poglądy, wyrażone w manifeście, będą musieli być traktowani jako wrogowie państwa.

Uważany jest we Francji za próbę obalenia Traktatu Wersalskiego

PARYŻ, 20.10. (ATE). Manifest gospodarczy finansistów napotkał w kołach politycznych bardzo niechętny oddźwięk. **Powszechnie wyrażana jest opinja, że manifest zmierza do rewizji Traktatu Wersalskiego. „Echo de Paris" nazywa manifest maszyną wojenną, przeciwko granicom ustalonym w roku 1918. „Matin" nazywa manifest dokumentem antyfrancuskiej propagandy.**

O nadużycia w marynarce wojennej
Dziewiąty dzień rozpraw

Dziś rozpoczęły się zeznania świadków.

Pierwszy zeznawał św. Zygmunt Orkowski, bosman, którego zeznania wypadły niepomyślnie dla Bartoszewicza.

Drugi zeznawał świadek Modzelewski, dyrektor Banku Polsko-Gdańskiego, który mówił, że bywał u Bartoszewicza, Marszałka jednak nie zna.

Świadkowie zeznają w dalszym ciągu.

NASZE ABC

PO ZAMORDOWANIU KURATORA SOBIŃSKIEGO.

Zamordowanie kuratora lwowskiego, dr. Sobińskiego, dokonane — według powszechnej opinji — przez terorystów ukraińskich, wywarło w całem społeczeństwie polskiem wrażenie wstrząsające. Rozzuchwalenie żywiołów antypaństwowych, zbytnio, jak widać, liczących na bezkarność swych zbrodni, budzi zrozumiały niepokój. Władze muszą wytężyć natychmiast wszystkie siły, aby wykryć zbrodniarzy i surowo, przykładnie ich ukarać.

Jeśli chodzi natomiast o politykę w okręgu lwowskim, to śmierć kuratora w żadnym razie nie powinna być powodem jakichkolwiek zmian w jej kierunku. Wobec ludności ruskiej, której ogół w najmniejszym stopniu odpowiedzialności za zbrodnię nie ponosi, Polska nie może kierować się uczuciem zemsty, winna przeciwnie — mimo wszelkich przeszkód i trudności — dążyć wytrwale do zespolenia jej z państwowością polską i z polską kulturą, nie przez niszczenie jej odrębności miejscowych, ale ich pielęgnowanie i ochranianie. Ta polityka, szczególnie znienawidzona przez żywioły wywrotowe, musi w końcu dać wyniki dodatnie, musi doprowadzić do zgodnego braterskiego współżycia całej bez wyjątku ludności Wschodniej Małopolski.

Zbrodnie takie, jak zamordowanie kuratora Sobińskiego, tej pracy zespalającej nie zdołają powstrzymać ani na chwilę. Przeciwnie, złączą one całą uczciwą opinję ruską z opinją polską we wspólnem potępieniu metody skrytobójstwa i gwałtu.

Naczelny lekarz garnizonu

Płk. lek. Zienkiewicz Marjan z Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. został świeżo przydzielony do Komendy Miasta st. Warszawa na stanowisko naczelnego lekarza garnizonu.

Sowiety—mocarstwem morskiem

Prawda czy straszak?

MOSKWA, 20.10. (PAT). — Komendant sił morskich związku sowietów Mukrewicz oświadczył, iż flota bałtycka Rosji Sowieckiej jest już silniejsza od flot wszystkich państw bałtyckich i Niemiec razem wziętych. Podobnie flota czarnomorska Sowietów jest silniejsza niż floty państw śródziemnomorskich.

Terroryści ukraińscy działają

Straszny mord polityczny we Lwowie

Ofiarą padł kurator okr. szkolnego ś. p. Sobiński

Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. ABC wydało następujący dodatek nadzwyczajny:

Wczoraj o godzinie 6.10 wieczorem Stanisław Sobiński, kurator okręgu szkolnego we Lwowie wracał z żoną do mieszkania w Bursie Grunwaldzkiej.

Na górze Jacha, tuż obok Bursy Grunwaldzkiej (jest to internat dla ubogiej młodzieży szkół średnich) podeszło z tyłu dwóch osobników, z których jeden wystrzałem z rewolweru położył kuratora Sobińskiego trupem.

Jedynymi świadkami zbrodni poza panią Sobińską byli dwaj wychowankowie Bursy Grunwaldzkiej, którzy przypadkowo znajdowali się na ulicy, po strzałach jednak ukryli się w pobliskiej bramie. Napastnicy zbiegli.

Wiadomość o zbrodni w krótkim czasie zelektryzowała całe miasto. Na miejscu zbrodni gromadzą się tłumy.

Władze śledcze prowadzą energiczne śledztwo. Nici początkowego śledztwa prowadzą do ognisk podziemnej roboty antypaństwowych czynników ukraińskich.

P. Minister jen. Składkowski, z którym Redakcja „ABC" natychmiast się skomunikowała, polecił telegraficznie władzom we Lwowie informowanie go o przebiegu śledztwa.

Godz. 8.45. Nasz korespondent telefonuje z miejsca wypadku.

Za ś. p. kur. Sobińskim postępowali już od ulicy Zielonej dwaj nieznani osobnicy, rozprawiający głośno po ukraińsku.

Przed gmachem bursy podeszli cicho do ś. p. Sobińskiego i wtedy dokonali mordu.

Ustalono, że ś. p. Sobiński otrzymywał stale wyroki śmierci od tajnych organizacyj ukraińskich.

Do roku ubiegłego był nieustannie strzeżony przez policję. Dopiero w r. b. na wyraźne, a kategoryczne żądanie Sobińskiego, zaniechano ochrony.

Ś. p. Sobiński osierocił żonę i trzy dorosłe córki.

Śledztwo—Ukraińska organizacja wojskowa—Serja zamachów „Jupiter kona"

LWÓW, 20. X. (Tel. wł.). — Godzina 9 rano. Całą dzisiejszą noc trwały poszukiwania za sprawcami zbrodni, popełnionej wczoraj wieczorem na osobie ś. p. kuratora Stanisława Sobińskiego. Poszukiwania zapewne nie zostaną bez rezultatu. Jednakowoż ze względów łatwo zrozumiałych policja utrzymuje szczegóły śledztwa w wielkiej tajemnicy. Jest rzeczą wysoce znamienną, że lokale i restauracje, w których gromadzą się zwykle działacze z partji ukraińskiej, wczoraj wieczorem były puste, jak wymiótł. Vox populi przypuszcza nie bez wysokiego prawdopodobieństwa, że zamach wyszedł z kół ukraińskiej organizacji wojskowej, która wznowiła swoją działalność. Są to tak zwani ukraińscy faszyści, których komendantem we Lwowie jest pewien osobnik wysokiego wzrostu o orlej twarzy, brunet. Morderstwo wczorajsze łączą z niedawnym napadem na ambulans pocztowy w Krośnie, z czego wynikałoby, że morderstwo wypłynęło z tych samych sfer, z których wyszedł w czasie pierwszych targów wschodnich we wrześniu 1921 roku zamach Fedaka na ówczesnego naczelnika państwa Piłsudskiego, oraz w parę lat później zamordowanie ruskiego dyrektora gimnazjum w Przemyślu ś. p. Safrona Matyjasa za lojalność względem państwa polskiego. Zaznaczyć należy, że ukraińska organizacja wojskowa wydała w Berlinie już trzeci numer swego organu p. t. „Revolutionnaires".

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości dodać należy, że kiedy delegacja ukraińska z posłem Chruckim na czele, który na audjencji u ś. p. Sobińskiego zachowywał się w sposób wręcz prowokacyjny, powołując się na udzielone mu przez ówczesnego Ministra Oświaty informacje o sposobie, jak Ministerstwo poleca traktować sprawy szkół mniejszości narodowych, pos. Chrucki, trzymając za klamkę już otwartych drzwi, powiedział: „Jupiter kona", co jest parafrazą znanego zwrotu „Jupiter tonans". Dlaczego jednak powiedział „kona", pozostanie jego tajemnicą.

Nadmienić należy, że, jak twierdzą poinformowani, ś. p. kuratorowi Sobińskiemu kilkakrotnie proponowano zmianę stanowiska. Ten jednak propozycje te odrzucił, pragnąc pozostać na posterunku. Odwagę obywatelską i poświęcenie służbowe ś. p. Sobiński przypłacił życiem.

Co się dzieje w tej Warszawie

Z nadchodzącą porą zimową, rozpoczynają się zwykle kradzieże z przedpokojów, czyli t. zw. „na szpryng". Specjaliści polują przeważnie na futra, wiszące w przedpokojach. Pierwszej większej tego rodzaju kradzieży dokonano przy ul. Zielnej nr. 29, gdzie z przedpokoju mieszkania Bronisława Mączyka skradziono dwa futra ogólnej wartości 7,000 zł.

— Na rogu ul. Marszałkowskiej i Próżnej dorożka przejechała 49-letnią Zofję Zarzycką, krawcowę, zamieszkałą w Wawrze, u której lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone rąk i nóg. Poszwankowaną przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

— Przy ul. Świętojerskiej nr. 36 szofer, 27-letni Józef Lewandowski, będąc pijany potknął się i wpadł do kociołka z gorącą wodą. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie 11 stopnia lewej ręki i łopatki.

Fałszerze pięciozłotówek

Nakryci w Łodzi

ŁÓDŹ, 20.10. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy policja łódzka wykryła precyzyjnie urządzoną fabrykę fałszywych banknotów pięciozłotowych. Całą bandę fałszerzy, składającą się z pięciu osób, aresztowano. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły afery trzymane są narazie w tajemnicy.

Następca Zielińskiego

Chce oskalpować p. Hyżyj

Helena Hyżyj, właścicielka hotelu „Włoskiego" przy ul. Koziej nr. 1, w skrzynce na drzwiach znalazła list adresowany do niej.

W liście anonimowy autor, podpisany jako „następca Wiktora Zielińskiego" w grzeczny, lecz stanowczy sposób żąda złożenia 200 zł. gotówką — w szafce od hydrantu na korytarzu. W razie odmowy złożenia tej sumy autor listu grozi zemstą w postaci oskalpowania głowy.

Policja 12-go komisarjatu zarządziła obserwację na rzekomego „następcę Zielińskiego", która nie dała jednak pożądanego wyniku. Policja przypuszcza, że jest to figiel zrobiony przez kogoś ze znajomych p. Hyżyj.

Urojone morderstwo

Ludzie umieją fantazjować

Przy ulicy Wroniej nr. 41 mieszka młoda samotna p. Felicja Skuza. W rannych godzinach zawsze można widzieć pannę Felicję, jak krząta się koło swego maleńkiego gospodarstwa.

Dziś rano gdy pani Felicja się nie pokazała, a w mieszkaniu jej panowała grobowa cisza, ktoś puścił plotkę, że pannę Skuzę zamordowano. Faktycznie przez okno widać było, że p. Skuza leży na łóżku nieruchoma. Zaalarmowano policję.

Przybyło o godz. 8 rano pogotowie, które skonstatowało, że p. Skuza nie jest zamordowaną, jak to przypuszczano, lecz zatrutą — gazem świetlnym.

Po pewnych zabiegach lekarskich zdołano ją przywrócić do życia.

Co się stało?

Tylko sześć kradzieży:

Merjannie Salomonowskiej (Piotrowska nr. 1) — bieliznę wartości 120 zł.

— Zygmuntowi Cudkowi w pociągu na dworcu głównym — walizkę skórzaną wartości 1500 zł.

— Eleonorze Mathiasowej (Leszno nr. 72) z dorożki w czasie przejazdu ul. Rynkową — walizkę zawierającą bieliznę i różne dokumenty na ogólną sumę 400 zł.

— Kamilli Kuleszynie (Chłodna 14) w tramwaju linji nr. 11 — torebkę zawierającą 140 zł.

— Aleksandrowi Wyszomirskiemu (Podwale nr. 20) — różne ubrania i bieliznę wartości 2000 zł.

— Tobjaszowi Rakowczykowi (Marszałkowska 139) walizkę z różnemi drobiazgami i akcjami na sumę 700 zł.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj Ministra Komunikacji Romockiego, posła polskiego w Paryżu Chłapowskiego i posła włoskiego w Warszawie Majoniego.

Poseł hiszpański w Polsce złożył wczoraj na Zamku listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Minister Skarbu p. Czechowicz odbył wczoraj naradę z Prezesem Banku Polskiego p. Karpińskim w sprawie pobierania dewiz od eksportowanego węgla.

Budżet na rok 1927 ujęty będzie w olbrzymi tom, zawierający 800 stron, i wpłynie do Sejmu około 25-go b. m.

Nad raportem prof. Kemmerera obradować będzie specjalna komisja, powołana przez p. Ministra Skarbu.

Zmiany osobowe na wyższych stanowiskach państwowych zapowiadają się w dalszym ciągu: między innymi wymieniają p. Cara na stanowisko Wice - Ministra Sprawiedliwości i pułk. Matuszewskiego na stanowisko Dyrektora Ogólnego M. S. Z. w miejsce ustępującego p. Bertoniego.

Finansista Harding przybył wczoraj wieczorem do Warszawy i oświadczył, że podróż jego ma charakter turystyczny.

Rząd austrjacki podał się do dymisji. Misję tworzenia gabinetu otrzymał b. kanclerz ks. Seipel.

Nowy sekretarz

poselstwa Stan. Zjedn. w Warszawie

Jak się dowiaduje ABC w najbliższych dniach przybywa do Warszawy pan *Dorsay Newson*, który obejmuje stanowisko *pierwszego sekretarza poselstwa Stanów Zjednoczonych przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej*.

P. Newson przybywa z Meksyku, gdzie pełnił dotychczas funkcje drugiego sekretarza poselstwa Stanów Zjednoczonych.

Banda Nakonecznego

Rozpruła kasę urzędu pocztowego

LWÓW, 20.10. — Tel. wł. — Niezwykle śmiałego włamania do kasy urzędu pocztowego w Radziechowie dokonała banda Nakonecznego, która grasowała dotychczas w powiecie sokalskim. Bandyci trzykrotnie włamywali się do kasy i za trzecim razem rozpruli kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się 17 tysięcy złotych w listach pieniężnych i dolarach.

Pierwszy fotel elektryczny w Polsce

dla psów

Po powrocie z zagranicy kierownik taboru miejskiego i zakładu utylizacyjnego p. Biłowicki, na skutek poczynionych obserwacji, zagranicą skonstruował aparat elektryczny, za pomocą którego będą tracone psy bezpańskie.

Aparat ten składa się z płyty miedzianej połączonej przewodem elektrycznym i działa tak, jak amerykańskie fotele elektryczne przeznaczone do tracenia morderców.

Trzeba rozwalić chiński mur, którym nauczycielstwo odgradza się od społeczeństwa, i zbliżyć oświatę do samorządu

Skurczenie budżetu oświaty — to przytłoczenie oddechu Polski

W doniosłej i palącej sprawie zabiera głos

b. Premjer i b. Minister Skarbu Władysław Grabski

W szeregu tak zwanych „bieżących i aktualnych" spraw naszego życia odsuwa się, niestety, na plan dalszy

sprawę bodaj najważniejszą,

a mianowicie: sprawę oświaty, rozumnej i celowej oświaty polskiej. A wszak ta sprawa w pierwszym rzędzie

rozstrzyga o naszej przyszłości!

Przed kilku dniami podniósł głos w tej arcyważnej sprawie na łamach dwutygodnika „Drogi Naprawy"

b. Premjer i b. Minister Skarbu Władysław Grabski.

Głos tego człowieka, który jest w Polsce uosobieniem

szlachetnego i mądrego patrjotyzmu,

zasługuje na uwagę najszerszych warstw społeczeństwa, i dlatego podajemy go do wiadomości ogółu i... czynników miarodajnych.

Jesteśmy w tragicznem położeniu: musimy oszczędzać i z konieczności

oszczędzać na oświacie.

przytłaczając w ten sposób oddech Polski i zagrażając Jej przyszłości.

Ale dlaczego tak się u nas dzieje, że ciężar wydatków na oświatę na swych barkach

dźwiga wyłącznie Państwo?

Dzieje się tak dlatego, że nauczycielstwo odgrodziło się od społeczeństwa

chińskim murem,

odsuwając samorządy od jakiegokolwiek udziału w sprawach, dotyczących oświaty.

A przecież społeczeństwo nigdyby nie skąpiło grosza na cele oświatowe, gdyby przez

samorząd powiatowy lub miejski

brało bezpośredni udział w kierownictwie prac oświatowych i miało rzeczywisty wpływ na kierunek i sposoby nauczania.

Niedobrze się dzieje z naszą oświatą! Każdy to wie dobrze z doświadczenia. Oświata winna

służyć życiu,

a nie skostniałym formułkom i oderwanym od rzeczywistości programom.

Rodzice, posyłający dzieci do szkół, nieraz kosztem odejmowanego sobie od ust kawałka chleba, słusznie się domagają

reformy naszych stosunków oświatowych.

Ale domaga się też tego dobrze i na dalszą metę zrozumiany

interes Rzeczypospolitej.

Najwyższy czas, aby o tych sprawach pomyśleć i zabrać się do ich przeprowadzenia:

Niech samorządy przejmą część wydatków państwowych na oświatę!

Niech Państwo przekaże samorządom pewne źródła dochodowe na ten cel, a zasilą je na miejscu dalsze wpływy!

Niech samorządy więcej się zajmują sprawami oświatowemi!

Niech zniknie mur, odgradzający nauczycielstwo od społeczeństwa!

Niech oświata w Polsce służy życiu i jego potrzebom na potęgę i chwałę imienia polskiego!

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Piekarze



P. Leon Perzanowski

W drożyźnie, jaka trapi obecnie wszystkich, niepoślednią rolę odgrywa drożyzna artykułów spożywczych, a chleba w pierwszym rzędzie.

Zwróciliśmy się do jednego z ważniejszych przedstawicieli przemysłu piekarskiego, p. Leona Perzanowskiego, współwłaściciela piekarni „Nowej".

— Drożyzna ogólna stoi w ścisłym związku z drożyzną chleba — zaczyna mistrz Perzanowski.

— Nie można jednakże zwalać winy za ceny chleba na piekarzy. Zło leży w pierwszym rzędzie w stosunkach podatkowych. Jeśli weźmiemy jeden bochenek chleba, to okaże się, że przy wyprodukowaniu jego kupiec zbożowy zapłaci podatku 2 i pół proc., młynarz, piekarz i sklepikarz po tyleż, wypada więc, że sam podatek obrotowy wynosi 10 proc., czyli że od bochenka chleba płacimy 6 gr. podatku! Jeżeli do tego dodamy inne podatki oraz niesłychanie drogą robociznę, to okaże się, że wysokie ceny są uzasadnione.

— Co do spożycia chleba, to nie zmniejszyło się ono od czasów przedwojennych. *Ludzie chleb muszą jeść zawsze.* Wypiekamy tylko teraz wiele mniej gatunków luksusowych. Dokuczają nam często rozporządzenia Komisarjatu rządu, który np. zabronił nocnego wypieku. Ale z tym wypiekiem rzecz ma się tak samo, jak z sobotnim wyszynkiem alkoholu. protokóły nam czasem robią, ale my w nocy piec musimy, bo *publiczność żą-*

Rabunek czy mord polityczny?

Okrwawione zwłoki na torze kolejowym

Onegdaj o godzinie 6 minut 30 wieczorem posterunkowi VI posterunku kolejowego za dworcem głównym, patrolujący swój rejon, znaleźli **tuż około toru kolejowego leżącego na ziemi bez oznak życia, przypuszczalnie 50-letniego, wytwornie ubranego mężczyznę z licznemi ranami na głowie.** Niezwłocznie wszczęte dochodzenie ustaliło, iż jest to mieszkaniec Warszawy (Miodowa 23), znany **inżynier Borys Sachnowski, lat 49,** przy którym znaleziono bilet I klasy na pociąg pospieszny z Torunia do Warszawy i w bocznej kieszeni bilet wizytowy z jego własnem nazwiskiem. Gdyby nie ten bilet, trudnoby było ustalić czyje to są zwłoki, gdyż żadnych innych papierów przy ś. p. Sachnowskim nie znaleziono.

Rodzina zamieszkała przy ulicy Miodowej poznała zwłoki inżyniera Sachnowskiego, wobec czego tożsamość osoby nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

Po oględzinach lekarskich wynikło przypuszczenie, że Sachnowski wyskoczył z pociągu w biegu i poniósł śmierć na miejscu. Na to wskazywały jakoby rany na głowie od uderzenia o ziemię.

Wczoraj jednak władze śledcze przyszły do innego zdania, a mianowicie, że jest to mord rabunkowy, lub polityczny, a to z następujących względów:

Po pierwsze tak zrównoważony człowiek, jakim był inżynier Sachnowski nie mógłby skakać z pociągu i to na kilka kilometrów przed Warszawą, do której podążał.

Na morderstwo rabunkowe mogłyby wskazywać te okoliczności, że przy Sachnowskim nie znaleziono żadnych pieniędzy. Wiadomo, że inżynier Sachnowski woził zawsze ze sobą, dość poważne sumy. Rabusie mogli go wyśledzić, wiedząc, że wiezie większe pieniądze zamordować w pociągu i następnie wyrzucić oknem z przedziału wagonu.

Jednak najwięcej szans wiarogodności ma trzecie przypuszczenie, **że ma się tu do czynienia z morderstwem na tle politycznem. Iżynier Sachnowski bowiem był emigrantem z Bolszewji, miał kontakt z emigrantami rosyjskimi, między którymi znajdowały się wybitne postacie ze świata politycznego.**

Wśród jadących tym pociągiem pasażerów podobno miano widzieć tajemnicze panie, a właściwie przebranych mężczyzn, o których onegdaj podawało „ABC".

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 22)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Zbudzony o czwartej rano, w dniu 11 września, spostrzegłem, że było jeszcze zupełnie ciemno. W okresie tym dzień skraca się już intensywnie. Nawet w kwitnącej Japonji szybko zbliżała się jesień.

Gdy wyszedłem z gmachu oficerskiego hotelu, na lotnisku ogarnęła mnie aksamitna ciemność. W dali na lotnisku dostrzegłem swój samolot, oświetlony z różnych stron reflektorami. Wyglądał zupełnie jak wierne, rozsądne zwierzę, które miało za chwilę nas nieść ku granicom ojczyzny.

Biedny samolot! Czy mógł on przypuszczać, że w dniu tym oczekuje nań tak potwornie ciężka praca!

Punktualnie na godzinę 5 rano przybyli na lotnisko, by mnie pożegnać, generał — zastępca ministra wojny, drugi generał — dowódca szkoły lotniczej, prezydent miasta Tokorozawa, oraz szereg dygnitarzy, z którymi miałem możność zetknąć się dni poprzednich. Fotografi korzystali z ostatnich chwil mego pobytu i fotografowali zawzięcie samolot i nas z Kubiakiem.

Na miejscu, na lotnisku urządzono śniadanie, podczas którego z kielichem szampana w dłoni jeden z generałów żegnał mnie serdecznie, prosząc, by lotnicy polscy i w przyszłości na swoich szlakach powietrznych uwzględniali drogę, do Tokjo prowadzącą.

Jeszcze kilkadziesiąt uścisków życzliwych dłoni, ostatnie życzenia szczęśliwej drogi, ostatnie okrzyki zagłuszone już hałasem raźnie pracującego motoru.

Mechanicy wyjęli hamulce z pod kół. — maszyna ruszyła z miejsca...

Gdy uniosłem się do góry zrobiłem wiraż, by rzucić okiem na Tokorozawę. Lecz miasto już utonęło we mgle porannej.

Szare, postrzępione chmury, widocznie resztki jakiejś wielkiej ulewy, przegradzały nam drogę i utrudniały orentację. Najlepszym drogowskazem przy jasnej pogodzie byłaby Fuzi-jama, teraz zaś musiałem namyślać się nad sposobem wyminęcia jej. Wziąłem więc kierunek według kompasu i przez pewien czas leciałem w tej szarej masie.

Po upływie pół godziny spostrzegłem nad sobą okno. Nie namyślając się ani chwili wyleciałem ponad chmury.

Cudny widok przedstawił się moim oczom. Wschodzące słońce różowemi promieniami oświetlało bezgraniczne pole białych, zlekka falistych obłoków. Jak okiem sięgnąć, widoczne były tylko te różowe fale zwarte i milczące. A nad tym oceanem wznosiła się śnieżno-biała korona świętej góry Fuzi...

Od Fuzi-jamy skręciłem na południowy zachód. Zamierzałem lecieć tym samym szlakiem, co i w tą stronę, — na Osaka, Okajamę do Heidżio.

Pogoda jednak nastręczała poważne trudności. Chmury znajdowały się na coraz wyższym poziomie. Już przed Osaka musiałem lecieć na poziomie 1.500 metrów. Nad samą Osaka spotkałem burzę, która zmusiła mnie do wzniesienia się na 2.500 metrów.

Od Osaka poszedłem już prosto na zachód, by przeciąć Japonję, morze Japońskie i wylecieć na brzeg koreański najbliżej Heidżio.

Jakkolwiek znajdowałem się jeszcze nad lądem, utraciłem łączność z ziemią. Lecąc wśród oparów, unoszących się nad obłokami, czasem tylko, gdy chmury się przerywały, widziałem przez otwór ziemię. Mogłem skonstantować tylko, że jestem jeszcze nad lądem, lecz w którem miejscu, — tego stwierdzić nie byłem w stanie. W pewnej chwili jednak spostrzegłem, że chmury poczęły rozrzedzać się. Skorzystałem z tego by zniżyć lot. Gdy chmury skończyły się, ujrzałem stromy skalisty brzeg i spienione fale.

— No, chwała Bogu, — pomyślałem sobie, — przynajmniej nad morzem lot będę miał spokojny, a tam jeżeli wyjdę na brzeg koreański, gdzie należy, bez trudności dotrę do Heidżio.

Nie upłynęło jednak pół godziny na takich sielankowych rozmyślaniach, gdy dostrzegłem przed sobą ciemno siną masę. Leciałem prosto na wielką burzę...

Chmury, które zalegały ze wszystkich stron widnokręg nie nasuwały możliwości ucieczki w którąkolwiek stronę. Od brzegu odleciałem już ze sto kilometrów, — postanowiłem spróbować przebić się prosto, przez burzę.

Po kilku minutach znajdowałem się już pośród skłębionych siwych chmur, posuwających się szybko w kierunku prostopadłym do linji mojego lotu. W pewnej chwili odniosłem wrażenie, że aparat mój uderzył w mur wodny. Ulewa była tak gęsta, że nie można było rozróżnić smug. Nasze określenie „leje jak z cebra" w porównaniu z tą ulewą jest chyba rosą majową.

Ostrym wirażem wylazłem z tego słupa wody i lecąc wzdłuż ulewy starałem się znaleść jakieś w niej przejście. Kilkakrotnie już mi się wydawało, że będę mógł przedostać się przez burzę, lecz za każdym razem po kilkunastuminutowem zmaganiu się musiałem wycofać się. W pewnej chwili spojrzałem na zegarek: już trzy godziny trwała ta walka z mokrym żywiołem. Postanowiłem więc zawrócić do Japonji.

(C. d. n.)

Kto najwięcej wygrał w Monte-Carlo?

Grali tam amerykańscy miljonerzy.

Jeden z bardzo zamożnych Anglików przegrał

w ciągu jednego tygodnia

280 tysięcy funtów. Ale za to drugiemu Anglikowi, właścicielowi kilku wielkich fabryk, p. Charlsonowi powiodło się znacznie lepiej: w ciągu trzech wieczorów wygrał on 565 tysięcy funtów sterlingów.

Pisma zagraniczne twierdzą, że tak znacznej wygranej nie pamięta dyrekcja ruletki w ciągu ostatnich 15 lat.

Charlson natychmiast wywiózł swą wygraną do Londynu.

MÓJ EKRAN

MENAŻERJA WARSZAWSKA

Staraniem kilku osób, widocznie nie mających większego zmartwienia, otwarto w Warszawie ogród zoologiczny. Przyznaję, że nie mam najmniejszej ochoty zwiedzić ten przybytek. Myślicie może, że nie lubię zwierząt? Przeciwnie, ogromnie kocham te bydlątka, niewinne i łagodne w porównaniu z bestją ludzką. Ale właśnie dlatego wolę widywać je na wolności, niż w klatkach, gdzie biedne to bractwo odsiaduje bezterminowe więzienie, licho wie za co...

— To śmieszne! — wzrusza ramionami rozkoszna panna Kizia, która codziennie czytuje moje gryzmoły, żeby się potem ze mną przekomarzać — gdzie pan widział zwierzęta na wolności? w Warszawie? może w ogrodzie Saskim, co?

Za pozwoleniem, kochana Kiziu! Twierdzę, że właśnie w Warszawie i to często nawet w ogrodzie Saskim widuję różne rodzaje zwierząt, a są między niemi i bardzo drapieżne.

To dziwne, że prawo je traktuje, jak ludzi, gdy tymczasem wprost w oczy biją ich cechy zwierzęce. Czasami jeden jakiś giest, jeden szczegół — i oto zamiast rzekomego człowieka stoi przedemną na tylnych łapach pospolita świnia albo zwyczajny osioł... Muszę wyznać, że taka nagła przemiana często mnie bawi, a niekiedy rozczula, bo, jako się rzekło, przepadam za zwierzętami.

Oto np. wczoraj, przechodząc koło Ziemiańskiej, rzuciłem okiem do środka. Co za menażerja! Aż klasnąłem z uciechy! Przy jednym stoliku dwa młode barany flirtowały zawzięcie ze starą wydrą, obok szczwany lis zapuszczał żórawia w dekolt nieśmiałej sarenki, całe stadko łasic, tchórzów i śmierdzieli uwijało sie koło jakiegoś dygnitarza, gapy, gile, wrony i gawrony przyglądały się ciekawie tym zabiegom, a grono jaskrawych papug czyniło piekielną wrzawę, usiłując zwrócić na siebie powszechną uwagę.

Ale jeszcze większy rwetes robiła klika wyjców, makaków i pawianów z czerwonemi zadkami; ruchliwe te małpięta wrzeszczały w kółko:

— My! Tylko my! My jedni coś znaczymy w tym kraju! My jesteśmy wspaniali! mądrzy! odważni! Tylko my!

W kącie warchlak, dwie maciory i odyniec dobijali z hjeną jakiegoś brudnego targu; patrzał na to krokodyl i płakał krokodylowemi łzami. Powiedźcie sami: czy nie bogata menażerja?

SAT.

250 metrów muzyki

Jak powstała płyta gramofonowa

W dzisiejszych czasach postępu wszystko się mierzy praktycznie, to też obywatel, który zajdzie do sklepu z płytami gramofonowemi, jest bardzo wrażliwy na to, co mu tam powiedzą, i woli płytę 250 m. długości, niż 173 m.

Pokój, w którym odbywa się nagrywanie materjału dla płyty, wygląda bardzo oryginalnie. Jest to coś w rodzaju pola szachownicy, gdyż posadzka w nim podzielona jest na szereg kwadratów w dwu kolorach. Są to pola, na których lokuje się muzykantów odpowiednio do instrumentu: stoją tam czy siedzą skrzypkowie, pianiści, saksofoniści i inni.

Obok odbieracza, do którego właśnie nagrywa się materjał, stoi specjalny technik muzyczny; rola jego sprowadza się jednak raczej do reżyserji.

To lokowanie grajków na specjalnych polach-kwadratach posadzki ma i tę jeszcze dobrą stronę, że gdy chodzi o powtórzenie jakiegoś kawałka muzycznego, wszyscy odrazu wiedzą, gdzie mają siedzieć, nie traci się więc czasu na ich ustawianie. Dziś coprawda, gdy aparaty odbiorcze są już bardzo udoskonalone, gdy przy mikrofonach stosuje się elektryczność, ustawienie grajków nie jest już tak bardzo ważne, jak dawniej.

Przy grze do odbieracza kapelmistrz jest zwykle bardzo zdenerwowany; wie on bardzo dobrze, że każdy fałszywy ton zostanie uwieczniony na płycie.

Odebrane w mikrofonie tony zapisywane są dzięki specjalnemu „zapisywaczowi" z szafiru; jego ruchy — zależne od siły i rodzaju dźwięku — odbywają się po płycie woskowej grubości trzech centymetrów, gładko wypolerowanej. Po nagraniu taka płyta woskowa idzie do kąpieli, specjalnie w tym celu wynalezionej.

Po takiej kąpieli, trwającej 24 godziny, płyta pokryta jest pewną warstwą miedzi, na której widać delikatne linje, zrobione szafirem. Płyta taka z wosku o miedzianem uwarstwieniu — to ojciec przyszłych płyt, jakie kupujemy w sklepach. Przez zastosowanie pewnych środków technicznych, trzymanych w tajemnicy, z płyty tej wykrawa się inną, gdzie zamiast wypukłych linji są drobniutkie rowki.

Ta płyta z rowkami jest właśnie pierwowzorem płyt prawdziwych, z jakich korzystamy. Błędem jest mniemanie, że płyty gramofonowe są z kauczuku, czy twardej gumy. Ale z czego wytwarza się ten materjał na płyty, to technicy trzymają w tajemnicy.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Najdroższy koń

Jeden z popularnych właścicieli stajen wyścigowych, Aga-Chan, nabył przed kilku dniami od towarzystwa hodowli koni „National Stud Farm." roczniaka. Aga-Chan zapłacił zań 16,8000 funtów ang., czyli około 700 tysiecy złotych.

Znawcy utrzymują, że jest to najwyższa cena, jaką kiedykolwiek zapłacono za roczniaka-konia.

Telewizja na służbie policji francuskiej

Wynalazek Francuza, Edwarda Belin, umożliwił przesyłanie na odległość, zapomocą telegrafu bez drutu, odbitek fotograficznych i daktyloskopijnych. Prefektura policji w Paryżu skorzystała z wynalazku swojego genjalnego rodaka i zainstalowała radjostację, z której, systemem Belin, wysyłane są fotografje i odbitki daktyloskopijne poszukiwanych przestępców.

Policja kryminalna spodziewa się wielkiej pomocy od tej nowej stacji belinograficznej, jak ją Francuzi nazwali.

Pies w roli gościa restauracyjnego

Zdarzenie w paryskiej restauracji

Jak dalece cudzoziemcy, nie umieją się zachować świadczy wypadek, jaki się zdarzył w ubiegłym tygodniu w jednej ze średnich restauracyj paryskich w okolicy Montmartre.

W resturacji tej w godzinach siedział jakiś pan i z wielkim smakiem zajadał kotlet wieprzowy. Wtem wypadł do lokalu jakiś Amerykanin z psem, siadł obok jedzącego pana, skinął na kelnera i powiedział: „proszę mi przynieść **to**"; co mówiąc, Amerykanin niezbyt ładnym ruchem wskazał na talerz sąsiada, jedzącego ów kotlet.

Kelner za chwilę postawił na stole Amerykanina kotlet, który wydawał się jeszcze smaczniejszy od tamtego. Amerykanin przekłada z półmiska na talerz mięso i kartofle, polewa to obficie sosem i **stawia wszystko na podłodze. Kelner długo czeka w przeświadczeniu, że Amerykanin zamówi coś dla siebie, a tymczasem pies połyka daną mu porcję, Amerykanin płaci i wychodzi.**

Średnio urządzoną restaurację paryską uważał on widać za dobrą dla psa, sam jednak poszedł do innej, bardziej mu odpowiadającej.

Walka ze złodziejami międzynarodowymi

Kartka z działalności policji

Jednym z ośrodków do walki z międzynarodowymi złodziejami jest Wiedeń. Ze wszystkich stron świata nadchodzą telegramy o zbrodniach; ledwo zdołano ostatni zanotować, już wpływa nowe doniesienie: „w hotelu berlińskim wielka kradzież, kufer z kosztownościami, wartości 100 tys. dolarów; kto sprawcą? Jeden odcisk palca przesyłamy jednocześnie telegraficznie". (Telegraficznie przesyła się tylko sposobem zmienionym wzór odcisku).

Kierownik biura wiedeńskiego woła: „do Kopenhagi", bo tam właśnie w światowem biurze rozpoznawczem znajdują się odciski palców wszystkich światowych zbrodniarzy. Ledwo zaczął pracować aparat telegraficzny, już kopenhaski urzędnik policji przegląda albumy i czyta: „Smith urodzony 29.6 1890 w S. Francisco; nazywają go też Dossner, Charles, Jean lub Jose de Braganza, margrabia de Famalicao; rzekomy syn naturalny króla portugalskiego i zamieszkałej w Paryżu Marji Monteivo. Słynny niebieski ptak, złodziej i oszust".

Te wiadomości idą do Wiednia, który rozsyła je iskrowo do wszystkich stolic świata, prosząc o szukanie i aresztowanie złodzieja! Telegramy te zawierają: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, wzrost i wygląd złodzieja, cechy szczególne oraz bardzo dokładny opis odcisków palców; poza tym są też szczegóły, jak i co kradnie dany złodziej, czy nosi broń i t. p.

Właśnie wyrusza okręt z Konstantynopola do Aleksandrji, gdy jego kapitan otrzymuje aż z dwu stron — bo i z Aten i z Konstantynopola — listy gończe. Na okręcie przeglądają bardzo dokładnie listy pasażerów, aż wreszcie znajdują na niej kogoś, czyj rysopis nieco odpowiada zawartym w liście gończym szczegółom. Osobnika tego długo jakoś znaleźć nie można, ale wreszcie ktoś zaczyna z nim rozmowę; w trakcie rozmowy chwyta go za rękę i stwierdza, że są na niej ślady tatuowania, o których właśnie w liście gończym jest mowa.

Wypierać się niema co! Jeden niewidoczny odcisk palca na podstawce, gdzie stał skradziony kufer, wystarcza, by wykryć złodzieja amerykańskiego, który operował w Berlinie, a chciał na statku włoskim uciec do Egiptu!

Burmistrz Amsterdamu wrogiem tańca

Zakazał on tańczyć w niedzielę

Od kilku tygodni stolica Holandji Amsterdam jest tak wzburzona, że kto wie, czy nie wybuchnie tam prawdziwa rewolucja. **Burmistrz stolicy zakazał na niedzielę tańców.** Co zaś najbardziej gniewa zwolenników tańca, że we wszystkich innych miastach Holandji tańczyć wolno bez ograniczeń, jeden tylko Amsterdam jest tak pokrzywdzony.

Co skłoniło pana burmistrza do wydania tak srogiego zarządzenia? Rozumuje on tak. **Taniec wogóle jest grzechem; sześć dni powszednich powinno na grzeszenie wystarczyć, a niedziela powinna być przeznaczona na rozmyślania, nie zaś na chodzenie po dancingach.**

To stanowisko burmistrza wzburzyło całą ludność holenderskiej stolicy. Nawet uczeni, którzy nigdy o tańcu nie myśleli, buntują się przeciw burmistrzowi; w pismach nic teraz nie piszą o polityce, o rozbojach, mordach i złodziejstwach, bo wszystkich interesuje jedna tylko sprawa — protest przeciw zakazowi burmistrza Amsterdamu. Ciekawa rzecz, czy te wszystkie protesty odniosą jednak skutek.

Jeżeli mieszkańcy Amsterdamu omal że nie wywołali rewolucji o tańce, cóżby dopiero zrobić musieli mieszkańcy Pittsburga w St. Zjednoczonych? Pittsburg jest stolicą purytanów, a ci wpadli na pomysł, mogący burmistrza Amsterdamu w kozi róg zapędzić. **Oto wygrzebali oni jakieś prawo z r. 1794, wznowili jego ważność i ogłosili, że w niedzielę w Pittsburgu wszystko wogóle jest zakazane. Od 12 w nocy z soboty na niedzielę w ciągu 24 godzin nie wolno grać ani w tennis, ani w piłkę nożną, ani chodzić do lokalów takich, jak teatr czy kino, bo są one i tak zamknięte, nie mogą też tańczyć, bo dancingi są również zamknięte.**

Przy wydawaniu tego rozporządzenia magistrat Pittsburga kierował się myślą, ażeby niedzielny odpoczynek doprowadzić do jaknajwiększej doskonałości. **A rozporządzenia odnośne są tak surowe, że za ukazanie się z rakietą w ręce czy z piłką idzie się odrazu do więzienia.**

Z obawy przed żoną został podpalaczem

Tragedja kasjera kolejowego w Paryżu

P. Albert Poyleau był kasjerem kolejowym na dworcu St. Lazare w Paryżu. Otrzymawszy tygodniową zwykłą zapłatę, udał się p. Albert do winiarni, gdzie jakoś szybciej niż przypuszczał udało mu się zamienić cały swój zarobek na kilka butelek wina. Pod wpływem tego wina p. Albert stawał się coraz bardziej bojaźliwy, a już lęk go niezwykły ogarnął, gdy sobie przypomniał żonę.

Co? Stanąć tak przed żoną bez grosza? Nigdy w życiu! Tak sobie p. Poyleau na własne odpowiedział pytanie, z winiarni wrócił do biura, tam marynarkę powiesił na wieszaku, **a biuro podpalił, żeby się usprawiedliwić przed żoną, iż zarobek tygodniowy cały stał się pastwą płomieni.**

Ponieważ jednak nie miał wprawy w podpalaniu, więc udało mu się tylko wywołać dwie wielkie smugi dymu, bo **zanim cośkolwiek zdołało się zapalić, już przybyła straż i ogień ugasiła. Niestety, wraz ze strażą ogniową przybyła też policja, wobec której p. Albert przyznał się do zbrodni.** Tłumaczył się biedak, że zrobił to wszystko ze strachu przed żoną.

Z wycieczek po Wielkiej Warszawie

Z tamtej strony Wisły...

Radości i smutki Pragi

Niewielu wiadomo, że za „czasów rosyjskich" Praga była specjalnie upatrzonym celem zapędów rusyfikacyjnych. Tem się tłomaczy fakt, że władze rosyjskie nie pozwalały Prażanom zakładać jakichkolwiek polskich organizacyj społeczno - kulturalnych.

Jednak w r. 1914, po wybuchu wojny, gdy powietrze zaczęły przenikać t. zw. „prądy wolnościowe", jeden z obywateli Pragi p. Emil Rauer zaryzykował: przedstawił władzom rosyjskim projekt statutu „Towarzystwa Przyjaciół Pragi".

Dzięki wpływowym stosunkom udało się nakłonić ówczesne władze rosyjskie do zatwierdzenia statutu Towarzystwa. Wypadło to w chwili, która akurat domagała się takiej organizacji na Pradze. Uciekli, bowiem Rosjanie, — stolicę zajęli Niemcy. Trzeba było nagwałt organizować fortpoczty przyszłej państwowości polskiej. I oto Prażanie tłumnie stają w szeregach Straży Obywatelskiej; część z nich pracuje czynnie w Komitecie Obywatelskim jako sekcja praska.

Jak grzyby po deszczu powstaje przy Towarzystwie Przyjaciół Pragi szereg innych placówek: „Sokół", Narodowa Organizacja Kobiet i t. p.

Przychodzi kolej na zajęcie się sprawami bardziej lokalnemi: wprowadzają się na Pragę: pierwszy adwokat p. Jung, pierwszy notarjusz p. Miszewski, za nim — p. Małkowski. Praga dostarcza szeregom policji wielu doświadczonych organizatorów, którzy po dziś stoją na jej czele.

A dziś?

— Dziś — mówi nam inicjator i prezes Towarzystwa Przyjaciół Pragi od jego założenia, p. Emil Rauer — liczymy w swych szeregach przeszło 600 tutejszych obywateli. W Radzie Miejskiej Praga ma swą „frakcję", w której znajdują się radni pp. Nawrocki, Ratuszyński, Kwasieborski. Stosunki tu — stale się poprawiają. Brak nam było kas dla wpłaty należytości miejskich — otrzymaliśmy je; zorganizowano nam też ekspozyturę Kom. Rządu; budują się specjalny dla Pragi wodociąg...

— Więc wszystko dobrze...?

— Prawie... gdyby nie skąpość oświetlenia i bruki t. zw. „kocie łby", które dają się nam we znaki. Pozatem — szwankuje połączenie tramwajowe z prawym brzegiem Wisły...

— A czy i Kamionkiem opiekujecie się również panowie?

— Tak, my i zasłużony proboszcz parafji Kamionkowskiej zacny ks. Trojanowski. Jak wiadomo na terenie tamtejszego, starego cmentarza ma stanąć Świątynia Opatrzności, na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 17 marca.

O nadużycia w marynarce wojennej

Wrażenia z ósmego dnia rozpraw

W dalszym ciągu kolejno wprowadzani na salę zeznają oskarżeni por. Lipiński, por. Kubiński, por. Rotkiel. kpt. Mróz-Pozowski.

Każdy z nich podpisywał protokół odbiorczy, nie biorąc udziału w komisji, bądź nie widząc materjałów — bo było to na prośbę komandora Bartoszewicza, bo mieli doń zaufanie, bądź w przypuszczeniu, że to tylko formalność...

Ufałem kom. Bartoszewiczowi — mówi por. Lipiński — i nie przypuszczałem, by mógł popełnić nadużycia.

Porucznik Kubiński podpisywał niektóre protokóły nawet in blanco, czasem zdziwiło go, że np. detonatory przez firmę Marszalk były źle wykonane, ale Bartoszewicz miał go zapewnić, że firma je poprawi.

Kary z powodu opóźniania dostaw nie pobrano, zdaniem por. Rotkiela, jak i kpt. Mróz Pozowskiego — bo nie było to z winy firm, a i skarb nie ponosił strat, bo zamówienia potem wykonano, zresztą czyż skarb ma z takich kar robić sobie źródło zarobku?

Przyznaję — wyjaśnia por. Mróz-Pozowski, że przedstawiłem komisji kontrolnej list firmy Brodach, który zawierał dane niezupełnie zgodne z rzeczywistością...

Dalszy ciąg prawdy i fałszu wyświetlą zeznania świadków, rozpoczęte w dzisiejszym, dziewiątym dniu rozpraw.

Proces o poćwiartowanie kobiety

Wrażenia z pierwszego dnia rozpraw

Sala „nabita". Oczy pań pałają niezdrową żądzą sensacji. W powietrzu, zda się, czuć krew. Mimowoli obecni rzucają co chwila spojrzenie na szafkę blaszaną, dwa metry wysoką, która zawiera szczątki nieszczęsnej ofiary.

AKT OSKARŻENIA.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zarzucającego zabójstwo w chęci zysku — w celu zabrania palta fokowego, dwuch pierścionków z brylantami i t. d., osk. Michałowski nie przyznaje się do winy, uskarżając się na niesłusznie wszczętą obserwację.

ZEZNANIA.

Oskarżona bywała u niego, w końcu gdzieś zginęła i o dalszych jej losach nie wie.

Św. post. Woliński stwierdził, że w tajemniczej walizce, o jakiej mu zameldowano, znalazł poćwiartowane zwłoki.

Św. bagażowy Wysocki zeznaje, że walizkę przyjął od przygodnego tragarza Rośka.

Ten ostatni oświadcza, że nie on oddawał walizkę, jest zresztą tragarzem tylko na stacji towarowej.

Św. Jankowski opowiada, że mieszkała u niego Michałowska z Zawiślakówną ok. dwuch miesięcy i często nocą nie bywała w domu. Wyszedłszy 1 marca, nie wróciła już więcej — o czem zameldował policji.

Żona jego, św. Jankowska, gospodyni mieszkania, opisała nerwowy, popędliwy charakter Michałowskiej. Zeznania obojga małżonków dają znakomity *ciemny obraz z życia mętów wielkomiejskich.*

Obrońcy zwracają uwagę na to, że kuzynka Jankowskich, Pilowa, mieszkała wówczas na Pradze akurat w tym domu (Inżynierska 5), skąd z dołu ustępowego wydobyto ręce zamordowanej.

Liczni inni świadkowie ustalają drugorzędne szczegóły, jak np. odnajdywania części zwłok.

OJCIEC I SIOSTRA.

Członkowie rodziny Michałowskiej, *ojciec i siostra*, rozpoznają w okazywanych szczątkach części ciała Michałowskiej, rozpoznaje je także św. Tenenbaum.

Św. Przybyłkówna, służąca u Lisowskiej, siostry Królikowskiego, w Cytadeli zamieszkała, opowiada, jak w czasie choroby sąsiada Królikowskiego p. Mrozka, byli u niego 2 marca Królikowski i Lisowska do późna w nocy. Nad ranem Królikowski wyjechał po doktora, położył się następnie spać, a wstał dopiero po południu.

JAKIŚ MĘŻCZYZNA UMAWIAŁ SIĘ Z NIĄ W PRZEDDZIEŃ ZGINIĘCIA.

Koleżanka Michałowskiej *Zawiślakówna* mieszkała z nią od 4 lat, sypiały na jednem łóżku. Michałowska wspominała o zabawie przez kilka dni w lutym z jakimś mężczyzną, nie o wszystkich zresztą licznych swych stosunkach opowiadała.

1 marca Michałowska, wyszedłszy z domu wieczorem w fokowem palcie, miała *dwa pierścionki na ręku.* Spodziewała się jej powrotu za jakieś pół godziny, ale ona wcale nie powróciła.

Okazane kończyny uważa za podobne do kończyn Michałowskiej. W parę dni po zniknięciu Michałowskiej odbyła dłuższą podróż przez Lublin, Kraków do Katowic. Nie wszystko już dziś jasno może sobie przypomnieć i *mętnie przedstawia szereg szczegółów, ale napewno, przed kinem Palace jakiś mężczyzna umawiał się przy niej z Michałowską na spotkanie w dzień przed zaginięciem Michałowskiej.*

Szklana trumna



na sali sądowej.

Dodatki służbowe dla podoficerów

Podoficerom zawodowym, pełniącym etatowe funkcje kierowników kancelaryj w P. K. U. świeżo przyznano dodatki służbowe według kategorji 10-tej.

Pozostałym podoficerom zatrudnionym w Powiatowych Komendach Uzupełnień dodatki służbowe narazie nie zostały przyznane.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bolączka ta zostanie już w najkrótszym czasie załatwiona pomyślnie.

Obecnie z przyznanych dodatków korzystają tylko ci podoficerowie, którzy pełnią funkcję szefów kompanji bądź analogicznie.

Na targowisku

Dziś godz. 10.

Ceny notowano: buraki pęczek 9 do 10 gr., cebula klg. 36 — 40 gr., chrzan klg. 1 zł. 50 gr., kalafjory I-y gat. 25—36 gr., II gat. 15—20 gr., kapusta na wagę klg. 9—10 gr., w główkach 24—26, czerwona 18—25 gr., włoska 18—25 gr., marchew pęczek 10—12 gr., pietruszka 10—25 gr., pomidory klg. 1 zł. — 1 zł. 20 gr., pory 20—25 gr., sałata 3—4 gr., selery 50 do 60 gr., szczaw klg. 25 gr., szpinak klg. 35 gr., kartofle wozowe 100 klg. 11—12 i pół zł., wagonowe za 100 klg. 9—11 zł.

Z TEATRÓW

TEATR POLSKI

„DZIEJE GRZECHU" — Stefana Żeromskiego

w układzie dramatycznym L. S. Schillera—43 sceny.

Reżyserował L. S. Schiller.

Dzieje grzechu? Grzechu? Nie. Dzieje zupełnie czegoś innego. Możnaby to nazwać „Dramatem nieporozumień" Żeromskiego na podobieństwo „Komedji omyłek" Szekspira. W powieści Żeromskiego mowa jest o grzechu, ale rzecz się toczy o nieporozumieniach. Znakomity liryk zamierzał, zdaje się, pokazać jak się grzech rodzi, jak rośnie, potwornieje, ale nie powiodła mu się ta historja naturalna grzechu. Wzruszony opisywał poetycką prozą występek po występku, opisywał — jeżeli tak można powiedzieć — samem sercem, drżącem, oszołomionem, lecz tajemnica postać grzechu, lecz istota grzechu, nie wychyliła się ku nam z poza opisywanych występków. P. L. S. Schiller, najsumienniej z powieści Żeromskiego dobywając sztukę teatralną, mimowoli podkreślił niedramatyczność, bo niekonieczność, opowiedzianych przez powieściopisarza wydarzeń. W powieści Żeromskiego i w sztuce p. Schillera niema akcji, wypływającej z grzechu. Patrząc w teatrze na kinematograficzne dzieje Ewy Pobratyńskiej, myślimy sobie nieraz: „Przypadki chodzą po ludziach" i od czasu do czasu doznajemy zniecierpliwienia, że ta dziewczyna, mogąc postąpić inaczej, tak właśnie postępuje, jak postępuje. Bo w jej duszy niema tej tragicznej rysy, która fatalnie kieruje naszymi postępkami, w jej duszy nie mieszka grzech - truciciel, jak śmiertelna choroba, którą zaraziło ją społeczeństwo, rzekomo cuchnące zbrodniami. I oto docieramy do głównego grzechu Ewy Pobratyńskiej ze stanowiska dramatu: Ewa Pobratyńska nie ma określonego charakteru, nie ma indywidualnego oblicza psychicznego, jest — żadna. Tak, pomimo kilkuset stronic książki i pomimo czterdziestu trzech obrazów scenicznych, które jej poświęcono, Ewa Pobratyńska kochająca kochanka, mordująca swoje dziecko, wypędzona przez matkę, gwałcona przez bandytę, ubóstwiana przez wykwintnego hrabicza z kryminalistycznego romansu, biorąca po buzi od sutenera i zastrzykująca młodzieńcowi kurarę przy pomocy szprycki Prawatza, ta w tylu sytuacjach widziana i słyszana Ewa Pobratyńska nie może się w naszych oczach skonsolidować z płynnej mgławicy w postać wyraźnie określoną. Patrzymy na nią, ale jej nie widzimy, słuchamy jej, ale jej nie słyszymy. Cierpi i skarży się w naszej obecności, ale my nie wiemy, jakie jest to serce, którego jęk stara się nas wzruszyć, i nie przestajemy być obojętni. Z Ewą Pobratyńską na scenie spotykamy się, nie jak z człowiekiem, ale jak z bezosobową liryką, jak z... abstrakcją liryczna (przepraszam za to dosyć dziwne, niemniej jednak, przypuszczam, zrozumiałe określenie). Ewa Pobratyńska jest chaosem lirycznym, najzupełniej, zresztą, tak samo, jak cała o niej powieść i sztuka.

Z tego chaosu p. L. S. Schiller uczynił bardzo pomysłowo kolorowy, plastyczny, mówiony film. Podczas kręcenia obrazu często przygrywała muzyka. Niektóre „zdjęcia" tego teatralnego filmu pod względem brutalności przewyższyły wszystko, cośmy kiedykolwiek widzieli na scenie.

Ról w tej sztuce niema. Są same epizody. Dwa z nich były grane po mistrzowsku: rozbitek życiowy, ojciec Ewy, inkarnowany przez p. Stanisławskiego, i Pochroń, któremu p. Samborski umiał dać chamstwo o potędze żywiołu.

P. Modzelewska nie zdołała wyjść z błędnego koła bezosobowości głównej heroiny najgłośniejszego romansu Żeromskiego. Nie czyńmy jej odpowiedzialną za winę autora.

Wacław Grubiński.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

na środę, dn. 20 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106). *„Czy powinniśmy milczeć?"* dramat z Conradem Veidtem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„Złoty motylek"*, niezwykle efektowny film z Lili Damitą w roli głównej.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32): *„Młyn w Sans-Souci"*, amerykański film Fox'a, produkcji europejskiej, z Olgą Czechową.

FILHARMONJA Jasna nr 5. *„Kurjer carski"* (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-28). *„Lekkomyślna matka"*, dramat, z Glorją Swanson.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): *„Skrzypek z Florencji"* niemiecki dramat sensacyjny z udz Elżbiety Bergner i Konrada Veidta.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40).

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):

Oba kina wyświetlają równocześnie wielki polski film sensacyjny *„Czerwony błazen"* podług powieści Al. Błażejowskiego.

STYLOWY (Marszałkowska 112, *„Spisek przeciw cnocie"*, amerykański dramat w 8 aktach. W rolach głównych Conrad Nagel i Eleonor Boardman.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Ulubienica Wiednia"* („Nad modrym, pięknym Dunajem"). W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

Film ten sam, co w kinie Filharmonja.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69). *„Z tajników duszy kobiecej"*, dramat w 10 aktach.

LUNA (Hoża 38). *„Iwonka"*, polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Buster Keaton i miljon krów"*, wyśmienita komedja.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Indyjski grobowiec"*, jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21). *„Hrabina Paryża"*, sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa. Serja trzecia i czwarta.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10). *„Kawaler srebrnej róży"*, dramat. Nad program występy Madziarówny, Łoskota i Bolcia Kamińskiego.

ERA (Inżynierska 4, tel 116-85): *„Czarny Orzeł"*, doskonały film z Rudolfem Valentino.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). *„Krzyk w pustyni"*, sensacyjny dramat z atletą Marcco oraz [illegible] aktualne.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka [illegible]). *„Puść go kantem"*, komedja z Raymondem Griffith, oraz filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dn. 20 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30* — Jazz-band; *godz. 19* — Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" wygł. prof. H. Mościcki (dział: Historja Polski); *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „Troja, Kreta i Mykeny" wygł p. Lech Niemojewski (dział: Historja sztuki); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Polskiego Radja, prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Julja Mechówna, art op. warszawskiej (śpiew) i Helena Ostrzyńska (akompanjament). Meyerbeer: a) Marsz z op. „Prorok", b) Fantazja na tematy z op. „Hugonoci" wykona orkiestra; a) Meyerbeer: Arja z op. „Hugonoci", b) Verdi: „Arja z op. „Traviata", odśpiewa p. Julja Mechówna; a) Tosti: Serenada, b) Boccherini: Menuet, wykona orkiestra; d'Albert: Suita liryczna, wyk. ork.; Alabjew: Słowik, odśpiewa p. Julja Mechówna; a) Bakałajnikow: Romans rosyjski, b) A. Wilke: Słowiańskie potpourri p. t. „Soljanka", wykona orkiestra.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — VII z cyklu koncert 200-lecie muzyki orkiestrowej" — Wieczór Beethovena: uwertura do „Króla Stefana", koncert fortepianowy C-moll, symfonja 2 D-dur; godz 20.30 — Muzyka taneczna.

Lipsk, 452 m. — godz. 16.30 — Koncert popołudn. pod dyr. Hilmara Webera; godz. 20.15 — Koncert wieczorny, transmisja z Drezna; godz. 22.15 — Muzyka taneczna.

Kopenhaga, 347 i pół m. — godz. 21.45 — Koncert: m. in. „Uwertura" G-moll Brucknera: Bizeta L'Arlesiennes, Suita nr. 1; Borodin — balet z „Księcia Igora"; Liszt — rapsodja węgierska nr. 11.

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popołudniowy; g. 19 — Koncert beethovenowski (m. in. symfonja C-dur).

WIADOMOŚCI RADJOWE

RADJO I HODOWLA BYDŁA.

Od czasu, jak radjo stało się popularnem i weszło w modę, stosuje się je do różnych celów. Do ludzi, którzy stosują radjo do specjalnych i niezwykłych czynności należy bezwzględnie zaliczyć jednego z bogatych hodowców bydła w szerokich stepach amerykańskich w stanie Utah. Otóż, wspomniany hodowca zastosował radjo jako pewnego rodzaju cowboya, służącego do zwoływania bydła do stajni i zagród. Dokonuje się tego przez specjalne ruchome głośniki i megafony przy pomocy których wydaje się trzodom, polecenie powrotu do stajni. Tom Bewins i jego cow-boye są zadowoleni, że w ten sposób oszczędzają swój głos i czas. Bądź co bądź oryginalne i rzadko spotykane zastosowanie radja.

WIADOMOŚCI FILMOWE

SŁOWNIK FILMOWY.

Słynny reżyser filmowy wytwórni First National Pictures w Hollywood, Allan Dwan, ułożył słownik, zawierający zbiór wszystkich technicznych wyrażeń filmowych.

JANNINGS WYJECHAŁ DO AMERYKI.

Emil Janings, słynny artysta berlińskiej „Ufy", przyjął, jak wiadomo propozycję Paramounta i udał się do Ameryki, gdzie grać będzie w szeregu obrazów. Wyjazd Jannigsa nastąpił 5 października. Przed wyjazdem Jannings przyjęty został przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stressemana na godzinnej przeszło audjencji, następnie zaś wygłosił przez berlińską radjostacje ogólne pożegnanie. Wraz z Janningsem wyjechał do Ameryki słynny reżyser niemiecki Murnau.

Niemiecka prasa stara się ukryć niezadowolenie z wyjazdu Janningsa, nazywając podróż jego jedynie „edukacyjną" i twierdząc, iż Ameryka może wiele nauczyć się od Janningsa.

Jedyny „Film-Kurier" berliński stwierdza bez ogródek, iż godną pożałowania jest sytuacja niemieckiego przemysłu filmowego, skoro artysta tej miary, co Jannings, nie znajduje u siebie odpowiednich warunków pracy.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

SPOTKANIE POLITECHNIKA — W. S. H.

Doroczne spotkanie drużyn wyższych uczelni, Politechnika i Wyższej Szkoły Handlowej, odbędzie się w czasie Tygodnia Akademickiego.

W roku ubiegłym puhar przechodni zdobyła drużyna W. S. H. po dwuch spotkaniach 4:4 i 4:2.

Składy drużyn nie są jeszcze wiadome, w każdym razie na boisku zobaczymy cały szereg graczy klubów pierwszorzędnych, jak Domański, Fecht, Smid, Loth IV (W. S. H.) i Tupalski, Ałaszewski, Miączyński (Politechnika).

DRUŻYNY WARSZAWSKIE NA WYJAZDACH.

W nadchodzącą niedzielę wszystkie trzy czołowe drużyny stołeczne opuszczają Warszawę: Polonia jedzie do Lwowa, gdzie spotka się z Pogonią w grze o mistrzostwo Polski. Warszawianka gra z Wartą w Poznaniu, Legję zaś gościć będzie mistrz Łodzi — Turyści.

Wobec dość słabej obecnie formy drużyn stołecznych nie należy się spodziewać żadnych niespodzianek z ich strony.

ODWOŁANIE GIER DRUŻYNY SOWIECKIEJ WE LWOWIE.

Przyjazd sowieckiej drużyny robotniczej, która miała rozegrać we Lwowie 2 spotkania z Pogonią i Hasmoneą, został odwołany.

LEKKA ATLETYKA.

ZAWODY O ODZNAKĘ P. Z. L. A

Ostatnią tegoroczną imprezą lekkoatletyczną w sezonie tegorocznym będą zawody o odznakę W. O. Z. L. A., organizowane w parku Sobieskiego w nadchodzącą niedzielę. Udział w nich brać mogą tak zawodnicy stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni, przyczem prócz konkurencji męskich rozegrane zostaną również kobiece i dla chłopców.

Zapisy przyjmuje sekretarjat W. O. Z. L. A. (Wiejska 11) w dniach 21 i 22 b. m.

DOROCZNY BIEG K. O. P.

Doroczny bieg Korpusu Ochrony Pogranicza wzdłuż granicy bolszewickiej rozpoczyna się w dniu 20 b. m. Biorą w nich udział dwie drużyny, które biegną w przeciwnych kierunkach, jedna od zbiegu granic polsko-niemiecko-litewskiej na południe, druga zaś u zbiegu granic polsko-sowiecko-rumuńskiej na północ. Dystans biegu wynosi z górą 2.000 km.

DOKOŃCZENIE ZAWODÓW POLICJI.

W ostatnim dniu zawodów Policji odbył się finał biegu 100 mtr., wygrany w czasie 12,6 sek. przez Winnickiego (Lwów), który zajął również pierwsze miejsce w skoku w dal — 546 cm. Skok o tyczce wygrał Kwasek (Lwów) skokiem 260 cm., rzut dyskiem — Dobrowolski (Lwów) 30 mtr. 7 cm., rzut granatem — Goczek 51 mtr. 50 cm., marsz z obciążeniem 4 km. — Adamczewski (Włocławek) 29 m. 32 sek.

Nagrody wręczył zwycięzcom obecny na zawodach p. Prezydent Rzeczypospolitej.

KOLARSTWO

ODWOŁANE ZAWODY.

Odwołane w ubiegłą niedzielę z powodu niepogody zawody kolarskie na Dynasach (zamknięcie sezonu) oraz święto przysposobienia wojskowego odbędą się nadchodzącej niedzieli.

Z ZACHĘTY

TYGODNIOWE LOSOWANIE W ZACHĘCIE.

W dniu 16 b. m. odbyło się losowanie obrazu S. Fidanzy, p. t. „Stara wierzba" pomiędzy osoby, które zwiedziły wystawę za biletami normalnemi w czasie od 9lgo do 16-go b. m.

Wygrana padła na nr. 370-K.

Dnia 23 października rozlosowany będzie obraz J. Rapackiego p. t. „Kościół Marjacki" pomiędzy zwiedzających wystawę w bieżącym tygodniu

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na środę, dn. 20 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. w zawsze lubianej Pucciniowskiej *„M-me Butterfly"* wystąpi gościnnie w roli tytułowej znakomita primadonnna p. Polińska-Lewicka. Udział biorą w pozostałych partjach naczelnych pp. Skonieczna, Dobosz i Freszel, dalszą zaś obsadę stanowią pp. Orłowska, Brohen-Kowalska, Jurkiewiczówna, Pankiewiczowa oraz p.p. Janowski, Tokarski, Szczepiełowski, Ivo, Brühl i Szczepański. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro dawno nie grany przepiękny Wagnerowski dramat miłosny *„Tristan i Izolda"* z pp Zbeińską-Ruszkowską i Dygasem w dwuch tytułowych rolach, pod dyrekcją dyr. Młynarskiego, w piątek drugie przedstawienie świetnie wznowionej *„Dziewczyny Zachodu"*, porywającej opery Pucciniego na tle barwnego życia kalifornijskich poszukiwaczy złota, wraz z nowo ułożonemi przez p. Zajlicha „Scenami tanecznemi cow-boyów".

NARODOWY (Plac Teatralny).

Jeszcze tylko dziś i jutro subtelna komedja miłosna Musseta *„Świecznik"* w wybornem wykonaniu pp. Pancewiczowej, Leszczyńskiego, Orwida, Żabczyńskiego i całego zespołu.

W piątek wróci na afisz świetna komedja Wiktoryna Sardou „Salanduły w mistrzowskiej obsadzie znanej z przed ferji letnich. W niedzielę popołudniu po raz pierwszy po cenach zniżonych *„Sen srebrny Salomei"*.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, w środę, premjera lekkiej komedji p. t. *„Podróż p. Perichon"* Labicha, tego protoplasty lekkiej komedji i krotochwili. Komedja ta w zeszłym sezonie była grana z wielkim sukcesem w Paryżu. Rolę Perichona graną niegdyś przez Rapackiego (ojca) i M. Winklera na scenie teatru Letniego kreować będzie świeżo pozyskany dla tej sceny znakomity artysta A. Zelwerowicz, żona jego będzie M. Łaska, córką — M. Lenerówna. Dalszą obsadę tworzą W. Rapacki, Kurnakowicz, T. Frenkiel, Hnydziński, M. Gielniewski, Tomasik, Kalinowski i inni. Reżyseruje A. Zelwerowicz. Dekoracje S. Kamińskiego.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś po raz drugi *„Dzieje Grzechu"* Żeromskiego w inscenizacji L. S. Schillera. Na wczorajszej premjerze, na którą wszystkie bilety zostały rozkupione na dwa dni przed przedstawieniem, publiczność słuchała ze skupieniem i niesłabnącem ani na chwilę zainteresowaniem tragicznej historji Ewy Pobratyńskiej, i bardzo gorąco przyjmowała doskonałych wykonawców.

Ewa Pobratyńska — Marja Modzelewska, *Łukasz Niepołomski* — Boelke, *Zygmunt Szczerbic* — Łuszczewski, *Pochroń* — Samborski, *Płaza-Spławski* — Junosza Stepowski, *Jaśniach* — Daczyński, *Liwicki* — Staszewski, *Horst* — Fritsche, *Bodzanta* — Nowakowski, *pan Pobratyński* — Stanisławski, *pani Pobratyńska* — Słubicka, *Aniela* — Kawińska, *Róża Niepołomska*—Kuncewiczówna, *Marta* — Gryf Olszewska, *Jadwiga* — Skibińska, *pan Malinowski* — Słoma, *ksiądz* — Hierowski, *redaktor* — Gawlikowski, *doktor* — Bogusiński, *żyd* — Maniecki, *chłop* — Zajączkowski, *student I* — Ostoja Ostaszewski, *II* — Wasiel, *III* — Lubiś Lisowski, *woźny redakcyjny* — Dereń, *kelnerka*— Pobóg-Nowicka, *pokojówka* — Sokołowska, *Batasiński* — Daniłowicz, *Grzywacz* — Arnoldt, *Fajtaś* — Miciński, *konduktor* — Dereń, *lokaj* — Wasiel, *żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.*

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś przemiła, czarująca komedja *„Osiołkowi w żłoby dano.."*, w której szczerze rozbawiona publiczność serdecznie oklaskuje świetnych, pełnych humoru wykonawców ról naczelnych.

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivetta Lambert* — Romanówna, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Modrzewska, *Baronowa*—Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*— Krzewiński, *Groom* — Wasiel, *Giraud* — Żeleński. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8.

Pod kierunkiem Al. Węgierko dobiegają końca próby z arcydzieła Wyspiańskiego — *„Klątwy"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Wystawiona niedawno wesoła komedja F. Gandery *„Ślubne łoże"* cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Pocz. o godz. 8.30.

W próbach pod kierunkiem reżyserskim A. Fertnera *„Kawiarenka"* Tristan Bernarda.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś wesoły wodewil *„Wściekły lotnik"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś powtórzenie operetki *„Księżniczka Ilica"*, gdzie p. Wiktorja Kawecka jest gorąco oklaskiwana przez publiczność.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

We środę dn 20 b. m. premjera głośnego melodramatu z francuskiego Juljusza Barbiera *„Prokurator Maxwell"* (Dzieci Skazanego). W rolach głównych wystąpią pp. Wacławski— Maxwell, Staniewski — Rutteau, Szurigowa i Starzyński — Dzieci Skazanego, w pozostałych rolach pp. Szurszewska, Daszewski, Orlik, Koziołkiewicz, Tomaszewski. Reżyseruje W. Wacławski.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

Szczególnie gorąco są oklaskiwane między innemi: „Orliński jedzie", Piosenki w wykonaniu Krukowskiego, „Przewrót w Pikutkowie", „Karambole" i świetna „Rypencia".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

„Perskie Oko" zapełnia się codziennie wytworna publicznością na wielkiej rewji jesiennej Toma i Wiasta p. t. *„Z usi do usi"*.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Codziennie program inauguracyjny sezonu zimowego p. t. *„Precz z rozwodami"* z udziałem całego zespołu. W próbach rewja „Warszawa—Tokjo".

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program *„Dobrze jest"*.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja polityczna w 2-ch częściach *„Zagłoba — Dyktatorem"* z p. Śliwińskim w roli Zagłoby.

KONCERTY

ŚPIEWACY NA UROCZYSTOŚCI KU CZCI CHOPINA.

Zarząd Związku Mazowieckiego zawiadamia należące do Związku Stowarzyszenia, że przy poświęceniu wzniesionego w Warszawie pomnika Fr. Chopina w dniu 31 b. m. udział kół śpiewaczych wyrazi się: przez zbiorowe odśpiewanie przez chóry męskie poloneza A-dur (z towarzyszeniem orkiestry) oraz przez udział w nabożeństwie i złożenie wieńca w imieniu Stowarzyszeń przez Związek.

Każde ze Stowarzyszeń winno przygotować się do należytego wykonania poloneza.

O miejscu i czasie prób zbiorowych będą oddzielne zawiadomienia.



Nowinki z miasta

ŚWIETLNE SYGNAŁY NA ULICACH WARSZAWY

Wydział techniczny magistratu w porozumieniu z oddziałem ruchu kołowego Kom. Rządu projektuje obecnie regulowanie ruchu ulicznego za pomocą sygnałów świetlnych na bardziej ożywionych skrzyżowaniach ulic w stolicy.

W pierwszym rzędzie takie urządzenie projektowane jest przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, w którym to punkcie, jak wykazały ostatnie obliczenia, panuje prawie największy ruch pieszy i kołowy w Warszawie.

Omawiane urządzenie polegać będzie na umieszczeniu na odpowiedniej wysokości na dwuch stosownych słupach tramwajowych dwuch skrzynek, każda o dwuch okienkach i o szybach: jednej czerwonej u góry, drugiej zielonej u dołu. Przy jednym ze słupów stać będzie dyżurny posterunkowy i za pomocą specjalnej sygnalizacji zapalać będzie światło w okienkach jednocześnie jedno o kolorze zielonym w jednej skrzynce i drugie o kolorze czerwonym w drugiej. Oznaczać to będzie wolny przejazd w jednym kierunku i zamknięty w drugim.

Dodać należy, że w okienkach tych ukazywać się będzie światło o silnem natężeniu i smuga jego widoczna będzie zdaleka.

DRZAZGI

OD SKRZYDŁAMI MORFEUSZA

Nareszcie coraz jest spokojniej
w mieście,
Mniej zapisana lśni wypadków lista;
Napadów dziennie ledwie zliczysz
dwieście,
Burd, bójek, rozpraw nożowych —
czterysta.—
Możesz bezpiecznie do snu złożyć
lice
I Morfeusza zostać lubym służką,
Gdy na parterze masz fest
okiennice —
Mausera w garści, brauning pod
poduszką.

Eszel.

STAN BEZROBOCIA W WARSZAWIE.

W okresie od 11 do 16 października włącznie ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w Warszawie wynosiła 14.490, w tej liczbie pracowników umysłowych było 4.150.

W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym ogólna ta liczba nie uległa zmianie. Natomiast zmniejszyła się liczba bezrobotnych pracowników fizycznych o 150 w grupie metalowej i o tyleż zwiększyła się liczba pozostających bez pracy pracowników umysłowych.

ZE ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN W RZECZYPOSP. POLSKIEJ.

Komisja Dochodów Niestałych przy Związku Rzem. Chrześc. w Rzecz. Polskiej podaje do wiadomości pp. Członków, iż w dniu 21-go października r. bież. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się 2-gi z rzędu Wieczór Czwartkowy połączony z koncertem i zabawą taneczną, na który ma honor prosić członków Związku i ich rodziny.

WYSTAWA KULTURA CIAŁA I STROJU.

Z komitetu wystawy „Kultura Ciała i Stroju" donoszą nam, że protektorat nad tą wystawą objęła JW. Pani Marszałkowa Józefowa Piłsudska, która otworzy ją osobiście w Dolinie Szwajcarskiej w niedzielę, dn. 24 października o godz. 11 przed południem. Rozesłane zaproszenia na otwarcie wystawy na dzień 23 ważne są na niedzielę, 24 października r. b.

Na świetnie zapowiadającej się wystawie „Kultura Ciała i Stroju" w Dolinie Szwajcarskiej od dn. 24. X. do dn. 8. XI, różnorodne eksponaty będą rozmieszczone systematycznie z uwzględnieniem strony dydaktycznej. A więc *noga:* jej pielęgnacja, terapja, kosmetyka i pończochy, obuwie, ozdoby; *tors:* jego hygjena, terapja, kosmetyka; *strój:* materjały toalety, ozdoby; *ręka:* manicure, kosmetyka, rękawiczki, wreszcie *głowa:* pielęgnacja cery, kosmetyka, strój głowy, ozdoby. Ponadto czynne będą poradnie artystyczne, kosmetyczne, oraz instytut piękności. Wystawa pod względem dekoracyjnym będzie miała nowoczesny poziom artystyczny oraz szereg ciekawych uzupełnień. Pawilony i stoiska są na wykończeniu, miejsc prawie już niema.

UZDROWISKO MIEJSKIE W OTWOCKU

Budowa uzdrowiska miejskiego w Otwocku posunęła się znacznie naprzód. Wzniesiono już główny pawilon, pokryto go dachem i zabezpieczono na okres zimowy. Pozostałe pawilony są całkowicie wykończone i mogą być już oddane do użytku. W roku przyszłym projektowane jest wewnętrzne wykończenie głównego pawilonu.

W okresie zimowym odbywać się będą roboty plantacyjne i roboty komunikacyjne na terenie parku uzdrowiskowego.

Z życia kupców tytuniowych

W dniu 17 b. m. odbył się Zjazd Rady Związku Kupców Tytuniowych Rzeczplitej Polskiej.

Zagaił posiedzenie prezes Zarządu Głównego Antoni Szyler, który mówił o dużem znaczeniu gospodarczem i społecznem Związku.

Następnie odbyły się wybory Prezydjum Rady, w skład którego weszli: p. Antoni Snopczyński z Warszawy, jako prezes, p. Fabjan Pechthold z Drohobycza, jako wice-prezes i p. Henryk Matrybiński z Włocławka, jako sekretarz.

Prezes Zarządu Głównego Antoni Szyler wygłosił sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu, podkreślając jednocześnie, że kupiectwo tytuniowe, które przed rokiem jeszcze nie było dostatecznie silnie organizowane, ma obecnie wszelkie widoki powodzenia w swych poczynaniach, zmierzających do unormowania stosunków w tej branży.

Przedmiotem obrad Rady Związku Kupców Tytuniowych Rzeczpospolitej Polskiej były sprawy zawodowe, organizacyjne oraz zrodzona swego czasu w łonie Zarządu Głównego koncepcja powołania do życia Państwowej Rady Tytuniowej, w której to kwestji Związek Kupców Tytuniowych Rzeczp. P. wystąpi w niedalekiej przyszłości z projektem do p. Ministra Skarbu.

W wyniku dyskusji powzięto szereg uchwał, między innemi w sprawie zwolnienia kupiectwa tytuniowego od podatku obrotowego i dochodowego.

Wyścigi konne

KOŃ OKAZAŁ SIĘ WCZORAJ UCZCIWSZY OD JEŹDŹCA.

Wielu totalizatorowiczom dał się dobrze we znaki dzień wczorajszy deszczowy, w szary mrok spowity, ale z pewnością najgorzej się powiodło jeźdźcowi Grudzie. Najgorzej, choć z pewnością zdawało mu się przed gonitwą z płotami, w której jechał na Liwcu, iż będzie miał żniwo w totalizatorze.

Jakiś szatański przyjaciel tak opętał chłopaka, iż namówił go, aby przegrał wyścig na ogólnym faworycie.

I rzeczywiście zrobił wszystko, aby przegrać. I cały kawał przeszedłby mu gładko, gdyby go nie zdradził koń.

Ognisty Liwiec, jakby rozumiał, że z jego końską osobą robią złodziejstwo, rwał się naprzód i niechby mu trochę puszczono cugli, z pewnością by zwyciężył i kto wie, czy nie zarżałby wówczas radośnie, mówiąc w swym końskim języku:

— Koń uczciwszy od człowieka.

Ale Gruda nie pozwolił i skręcił głowę ujarzmionego czworonoga.

Zrobił się rwetes, a w wyniku za Liwca zwrócono stawki a Grudzie przypadła ciężka kara. Spieszenie do końca sezonu i prolongata na 20 dni w roku przyszłym.

Chciał mieć lekki zarobek, jakże go ciężko opłaci!

Jacy kandydaci przybędą dziś do celownika? Próbujemy wskazać ich poczet, życząc powodzenia takim oto wielkościom końskim na dziś:

I. Faszoda.
II. Promienista, Chum, Hektor.
III. Too good, Aral, Umizg.
IV. Nobile, Cecora, Umizg.
V. Gloriola, Kinmal, Korea.
VI. Danae, Kasztelan, Lena.
VII. Murman, Cezar, Dun...

Fetvsze samochodów



Każda wykwintna limuzyna mu si posiadać zawieszoną u lustrzanej szyby kolorową masko tę. Wiedzą o tym nakazie mody warszawscy automobiliści i sto sują się do niego, choć nie nadają bóstwom opiekuńczym swych aut takich rozmiarów, jak automobiliści paryscy i londyńscy. Zdjęcie nasze przedstwia piękną Paryżankę, matkującą ogro mnym, jedwabnym maskotom ze swego automobilu.

Popierajcie L. O. P. P.

Najmniejszy dom w Warszawie



Lilipuci ten budynek, mieszczący z trudnością skromny zapas towarów małego sklepu tytuniowego, mieści się przy ul. Długiej i dumnie pokazuje przechodniom swoją tablicę: Długa nr. 1. Choć zdaje mu się, że niczem nie ustępuje „Cedergrenowi", jednak czas byłoby usunąć zawalidrogę, zwężającego niepotrzebnie chodnik.

Pięć trupów

na arenie cyrk wej

W Filadelfji zdarzył się niedawno tragiczny wypadek.

W cyrku filadelfijskim popisywała się trupa akrobatów, rodzina Frascanio z pięciu osób złożona.

Karkołomny swój „numer" akrobaci „odrabiali" pod kopułą cyrkową na bardzo cienkiej linie bez siatki u dołu.

„Numer" ten cieszył się olbrzymiem powodzeniem. Akrobaci występowali prawie codziennie.

I oto zdarzył się wypadek, mrożący krew w żyłach.

Pewnego wieczoru, gdy przepełniona widownia z zapartym tchem obserwowała popis, lina pękła i rodzina Frascanio runęła na ziemię!

Ojciec i córeczka ponieśli śmierć na miejscu. Matka i dwaj synowie zostali przewiezieni do szpitala, gdzie skonali w ciągu doby.

Cienie nocy

spowodowały krwawą walkę

Onegdaj o godzinie 7 wieczorem z Warszawy powracali do Utraty robotnicy jednej z mniejszych warszawskich fabryk. Podróż odbywała się wozem, na którym spoczywali: Henryk Kierski, Stanisłak Krysiak i Jan Woźniak. Wtem jakaś ciemna masa zastąpiła drogę robotnikom.

— Stój, kto jedzie — zakrzyknięto.

— Któż, jak nie porządni ludzie, robociarze.

— My też robociarze i to kolejowi, lepsi od was. Ustąpcie z drogi.

Nikt z drogi nie chciał ustąpić, wobec czego zawrzała walka na pięści. Zwyciężyli kolejarze, a Henrykowi Kierskiemu zawieruszyła się gdzieś jesionka z trzystoma złotemi w kieszeni.

Naj...

Najmniejszy dom w Warszawie — 4 kroki długi — 3 kroki szeroki

Głowę dać można, że najmniejszym domem w Warszawie jest nieruchomość przy ul. Długiej 1 (hip. 592 b.), dotykająca murów kościoła O.O. Paulinów.

Szerokość jej wynosi 3 kroki męskie, długość — 4 kroki.

Przechodzień nie zwróci na nią uwagi. Na pierwszy rzut oka robi ona wrażenie murowanej „budki" z wodą sodową, od których roi się po wszystkich miejscach stolicy. Dopiero przy baczniejszem spojrzeniu widać nr. domu.

Ma on swoją długą historję. Zbudowano go w końcu w. 18-go; niema dokumentów, któreby powiedziały coś więcej.

Dość, że w r. 1821 ówczesny jego właściciel Karol Banasek sprzedał go Marjannie Cywińskiej, która zostawiła go w spadku jedynemu synowi swemu Feliksowi; ten zaś za 300 rb. w r. 1834 sprzedał go Rafałowi Cybulskiemu.

Potem najmniejszy domek w Warszawie był w posiadaniu małż. Grzebińskich, od których w r. 1872 kupiła go rodzina Thuguttów, która do dziś jest jego właścicielem.

Mieści się tu obecnie od roku 1918 sklepik z wyrobami tytoniowymi.

Kościeszanka jako panna młoda



w wystawionej u Fertnera i Ćwiklińskiej komedji p. t. „Ślubne łoże".

„Szczęśliwy Wisielec"

z Polskim Buster Keatonem

W Warszawie pojawi się niedługo nowy film, wykonany wyłącznie siłami naszych malarzy, który „kręcono" ubiegłego lata w Kazimierzu nad Wisłą, tem wymarzonem miejscu malarskich studjów. Jest to pierwszy film pomyślany na sposób amerykańskich fars, jednocześnie „par exellence" polski i oryginalny.



Polski Buster Keaton, syn znakomitego aktora, sam obiecujący malarz, gra główną rolę.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony 171-72 i 117-48. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.